CENA 50 GR.

BIULETYN POLSKO-UKRAIŃSKI
·TYGODNIK· ILUSTROWANY·

R. III WARSZAWA, 25 LISTOPADA 1934 Nr. 47 (82)

Sylwester Horynicz

Wada organiczna czy bierność okresowa?

Od dwóch lat czytuję Biuletyn P. U. siedząc oddawna na głuchej prowincji kresowej. Stwierdzam objektywnie wielki postęp pisma, które orze ciężki i zapuszczony grunt stosunków polsko-ukraińskich. Dobrze się stało, że śladami ś. p. Tadeusza Hołówki poszło grono ludzi w stolicy i zainicjowało pismo poświęcone wyłącznie sprawie zaniedbanej. Nie wiem, czy dużo kłopotów materjalnych sprawia same wydawanie pisma w tak ciężkich czasach. Nie wiem też, jak wielki już zasięg terytorjalny oraz osobowy objął Biuletyn. Pragnę stwierdzić, że myśli rozsiane na łamach B. P. U. trafiają nam, ludziom rozrzuconym po kątach kresowych, mocno do przekonania. W pracy podjętej przez Biuletyn, i my, szarzy ludzie, nie chcielibyśmy pozostać na uboczu.

Błędne jest zapatrywanie ludzi z dużych centrów umysłowych, iż prowincja „słabo" myśli, bądź nie rozważa zawiłych problemów. Nie. „Szary człowiek" prowincjonalny również zastanawia się nad tem, jak ma swój stosunek do szeregu zjawisk aktualnych ułożyć! On nie ma tylko sposobności do należytego przejawienia swych myśli i uczuć, on też żyje pod tym względem powolniej, wreszcie przejawia swe myśli w formie swoistej, uwarunkowanej jego możliwościami życiowemi. Oto dlaczego się zdarza, że szary człowiek w zapadłej dziurze często sprawia niespodzianki kierownikom życia politycznego i duchowego z wielkich skupisk ludzkich. Aby tych niespodzianek uniknąć *należy*, zdaniem mojem, *nawiązać bardziej ścisły kontakt pomiędzy działaczami z centrum i rozsianymi na prowincji.* Z własnych bowiem przeżyć oraz z obserwacyj mogę wnioskować, że ludzi myślących o kwestji stosunków polsko- ukraińskich podobnie jak panowie, a ściślej mówiąc grono ludzi skupiających się dokoła pisma W. Panów jest wielu. *Należy więc tych ludzi bardziej zespolić i bardziej uzewnętrznić ich pragnienia.* Cel w tem musi być wyraźny, zwolennicy pozytywnego rozwiązania kwestji stosunków polsko-ukraińskich, rozsiani po ziemiach całej Polski, a przedewszystkiem na terenach wspólnie zamieszkanych z Ukraińcami, winni wysunąć wyraźny i konkretny program załatwienia problemu ukraińskiego w Polsce. Uświadamiając sobie znaczenie tego rozwiązania dla życia Państwa, musimy, zdaniem mojem, przychylić do swego stanowiska szersze koła społeczeństwa dla realizacji tego programu. Oczywiście, że dla pewnego programu stosunków polsko-ukraińskich należy zjednać sobie również i opinję ukraińską. Sądzę jednak, że przedewszystkiem ta praca musiałaby być wykonywana przez kresowe społeczeństwo polskie i tu przewiduję bodaj największe trudności. Zaraz to wytłumaczę.

Każdy, kto poważnie i nie od dziś zastanawiał się nad stosunkami polsko-ukraińskiemi w Polsce Odrodzonej, musi przyjść do wniosku, że dotąd żadne stronnictwo polskie ani też żaden rząd nie czyniły poważnych kroków w kierunku załatwienia omawianej kwestji. Owszem były poszczególne posunięcia, doraźne załatwianie poszczególnych kwestyj tu i ówdzie, nie była to jednak praca zaczęta i budowana od podstaw. Do takich samych doraźnych posunięć zaliczyć należy zarówno przeprowadzenie w Sejmie w 1924 r. ustaw językowych i szkolnych (t. zw. *lex Grabski — Thugutt)* oraz demonstracyjny sejmowy wniosek P. P. S. o autonomji dla Galicji Wschodniej. Zatem ani opinja społeczna, ani — śmiem myśleć — sfery rządowe nie są niestety przygotowane do realnych posunięć na rzecz pozytywnego programu współegzystencji polsko-ukraińskiej. Jeśli sobie uprzytomnimy starą jak świat prawdę, że żaden rząd nie może przeprowadzić głębokich reform, bez sprzyjającej mu opinji społecznej, oraz sprzyjających o-

koliczności, musimy tedy stwierdzić, że ci którzy gorąco poprawy na tym ważnym odcinku życia państwowego pragną — muszą wziąć na swe barki ciężar społeczny — skrystalizowania programu, jak również i zapropagowania i przeprowadzenia go w życie. Te hasło, wysunięte nie dla demagogji i demonstracji, musi nabrać krwi i życia! Aby dopiąć celu — musimy wszyscy, komu problem polsko-ukraiński leży na sercu, pracować w tym kierunku raźnie i wspólnie.

Dlaczego konieczna jest ta praca? Z prostej przyczyny: Biuletyn P. U., jako wyraz pewnego programu współżycia polsko-ukraińskiego, musi być bardziej rozszerzony, niż dotąd. Za nim, prócz wybitnych osobistości publicystycznych i grona wypróbowanych działaczy, powinny stanąć zastępy szeregowych obywateli z terenu. Słowem — myślący nad zagadnieniem polsko-ukraińskim ludzie z terenu powinni przyjść Biuletynowi w sukurs i wspólnie z nim pracować.

Zadanie, które przedewszystkiem stoi przed nami, ludźmi z terenu, jest przełamanie przeważnie biernego, a czasem, tu i ówdzie występującego, czynnego oporu w kierunku zmiany ustosunkowania się do Ukraińców. Przyzwyczailiśmy się niestety patrzeć na ogół ukraiński zgóry, z pewnym odcieniem lekceważenia, uważając siebie za powołanych do przewodnictwa i stanowiska uprzywilejowanego. To nastawienie jest źródłem wszystkiego zła: nie pozwala ono na wyrobienie odpowiedniego poczucia obywatelskiego wśród Ukraińców, a i nam samym dużo szkodzi, bo stawiamy zbyt wygórowane żądania Państwu myśląc o własnej korzyści, zapominając nieraz, że Państwo ma być jednakową macierzą dla wszystkich. Pod względem przemiany nastawienia miejscowego społeczeństwa polskiego do Ukraińców mamy dużo do zrobienia i nie możemy tej pracy odkładać.

Dlaczego jest ona właśnie teraz szczególnie potrzebna? *Od kilku już lat spostrzegamy na terenie pewne osłabienie tętna życia ukraińskiego.* Czyni to nazewnątrz wrażenie, jakby ono nie miało ujścia, jakby zanikało. Co do tego miejscowa opinja polska jest podzielona; jedni uważają to za oznakę prymitywizmu tego życia, drudzy znowu — za widoczną oznakę politycznego spoważnienia społeczeństwa ukraińskiego. Teza jednych i drugich jest uzasadniana. Jedni naprzykład twierdzą, że wystarczyło poskromić warcholstwo ukraińskie, — a już nastąpił spokój wśród cichego ludu, który niema jeszcze żadnych właściwych aspiracyj narodowych. Wystarczą więc dla tej masy niedojrzałej narodowo te ramy życia, jakie mu pozostawiono, a nawet i tych zapełnić nie jest w stanie. Drudzy znowu są przekonani, że obecne osłabienie tętna życia ukraińskiego wywołane jest głębokiemi przemianami w opinji tego społeczeństwa. Ostatnie właśnie lata ukraińskiego życia narodowego i warunków, w których ono się rozwija, dało społeczeństwu ukraińskiemu asumpt do przemyślenia swej sytuacji i przewartościowania swych dyspozycyj społeczno-politycznych. Społeczeństwo to spoważniało politycznie, prawie wyzbyło się demagogji, a w swych wystąpieniach zewnętrznych przeszło od metody demonstracyj do wysunięcia konkretnych rzeczowych postulatów życiowych. *Po pewnym okresie przejściowym wahań, uznało ono czynnik państwowości polskiej na ziemiach etnicznie mieszanych jako czynnik stały i trwały.* Stąd wynikło osłabienie dotychczasowego tętna życia ukraińskiego, gdyż na każdym odcinku szuka ono *nowych* dróg swego rozwoju w warunkach stabilizacji politycznej. Proces tego przystosowania się trwa i przenika od góry do dołów i dlatego nie jest on ani łatwy ani szybki, co jest zjawiskiem najzupełniej zrozumiałem. Należy to należycie oceniać i nie dopatrywać się w chwilowem osłabieniu życia ukraińskiego zjawiska trwałego. *Osłabienie tego życia nie jest też bynajmniej wadą organiczną społeczeństwa ukraińskiego, lecz biernością okresową, spowodowaną okolicznościami warunków tego życia, jak również głęboką ewolucją poglądów tego społeczeństwa, które trafnie już charakteryzował Biuletyn w poprzednich numerach.*

Dla każdego zwolennika rzetelnej współegzystencji polsko-ukraińskiej jest rzeczą oczywistą, że pod tym względem społeczeństwo kresowe poolskie pozostało w tyle, mianowicie: gdy w społeczeństwie ukraińkiem czynnik państwowości polskiej znalazł, choć powoli, uznanie jako czynnik w życiu ukraińskiem stały i trwały, to naskutek dawnych tradycyj i szeregu przyczyn, o których tu zadługo byłoby się rozwodzić — *w świadomości społeczeństwa polskiego a przedewszystkiem kresowego nie utrwaliło się przeświadczenie o takiej samej w życiu polskiem i dzisiejszego Państwa Polskiego stałości i trwałości czynnika ukraińskiego. W tem leży największa trudność jakiegokolwiek ruszenia sprawy polsko-ukraińskiej z dotychczasowego miejsca.* Bo, że stosunki polsko-ukraińskie są złe, i że życzyć by należało, aby były one lepsze — to odczuwa wielu ludzi i pod tym względem nie trzeba wiele przekonywać. Należy tedy dotrzeć do podstawowej przeszkody, która nie pozwala ogółowi wyrobić sobie należytego zdania o tem, od czego zacząć leczenie tych chorobliwych stosunków. *Tą podstawową przeszkodą, która nie pozwala ogółowi dojrzeć prawdy, jest fakt nieuznawania trwałości zagadnienia ukraińskiego w Polsce dzisiejszej i jutrzejszej* i dziwić się należy, że nasz świat polityczny i publicystyka tak długo i uporczywie choruje na daltonizm ukraiński. Wszelkie horoskopy jawnej czy ubranej w modne pióropusze endecji na rzekome wady organiczne społeczeństwa ukraińskiego są zgubne w swych konsekwencjach, przedewszystkiem dla samego społeczeństwa polskiego, a dla Państwa i jego rozwoju są kamieniem u nogi. Bierność okresowa społeczeństwa ukraińskiego ma swoje głębokie podstawy i świadczy o zjawisku wręcz przeciwnem, niż sądzi o tem mentalność endecka, — o zjawisku spotężnienia mimo wszystko i wżycia się w masy ludowe dziś już nieśmiertelnej ukraińskiej idei narodowej. Racja państwowa, oraz zdrowa własna myśl narodowa nakazuje z tem się liczyć, wychodząc ze względów i teraźniejszości i przyszłości rozwojowej.

Co tedy stoi na przeszkodzie do działania na rzecz aktualizacji realnego i pozytywnego rozwiązania problemu polsko-ukraińskiego w Polsce? Przedewszystkiem brak zespolenia, zorganizowania i żywszego działania na własnym terenie ludzi, którzy doceniają wagę tego zagadnienia. Trzeba więc działać: Biuletyn Polsko Ukraiński, po dwu latach swego istnienia, nie powinien być białym krukiem, puszczonym na rozległe tereny polskie przez grono entuzjastów. Winien on stać się organem realnie zorganizowanej i zespolonej siły politycznej, mogącej swe postulaty przeprowadzać w życie.

Jan Lipowiecki

„Na niebezpiecznem skrzyżowaniu dróg"...

W kilka dni po wypadkach w Marsylji Doumergue oświadczył przez radjo całemu narodowi francuskiemu, iż „komunizm jest największym wrogiem ludzkości".

Zrobił on to bynajmniej nie dlatego, że strzały marsylskie ugodziły w największego rzecznika porozumienia francusko-sowieckiego min. Barthou, lecz dlatego, że ujrzał Francję „na niebezpiecznem skrzyżowaniu dróg".

Te słowa podyktował mu „wspólny front" socjalistów i komunistów francuskich, który utworzył się pod wyraźnym kierownictwem t. zw. Kominternu, i świadomość tego, że są dwie możliwości: „albo pokój wewnętrzny państwa, będący warunkiem pokoju nazewnątrz, albo wojna bratobójcza, która zawsze rodzi wojnę zewnętrzną".

I Doumergue wybrał...

Lecz nietylko Francja, — również i inne państwa wyraźnie odczuły, iż mimo wstąpienia Sowietów do Ligi Narodów, znajdują się i one na tem „niebezpiecznem skrzyżowaniu dróg": osłabienie czujności — w związku z wstąpieniem Sowietów do Ligi Narodów — w stosunku do działalności Kominternu na ich terenach.

Czechosłowacja przekonała się o tem podczas komunistycznych demonstracyj w Koszycach, w rezultacie których nastąpiło aresztowanie przybyłych z Z. S. S. R. „sportowców". Anglja przyjmuje specjalne ustawy w walce z niepożądaną agitacją w armji. Bułgarja, walcząc z komunizmem, zmuszona była do przeprowadzenia licznych aresztowań w wojsku. Węgry zatrzymały niedawno trzech wysłanników moskiewskich, którzy mieli za zadanie organizować strajki i t. p.

O komunistycznych praktykach w Polsce, na których chcemy obecnie nieco szerzej się zastanowić, zabierał niedawno głos na łamach „Kurjera Warszawskiego" (14.X.34) ks. Zygmunt Choromański. W artykule pod tytułem „Komunizm — największy wróg"! — ostrzega on, że „agitacja komunistyczna w Polsce nie odpoczywa" i że powstające stąd „niebezpieczeństwo jest wielkie".

Wśród dowodów, które skłoniły autora do tego, solidarnie z Doumergue'em wzniesionego, okrzyku znajduje się i wzmianka o niedawno odbytym w warszawskim sądzie okręgowym procesie komunistycznym przeciwko 17 młodym, bo od 19 do 26 lat liczącym, działaczom wywrotowym.

„Brali oni udział prawie we wszystkich strajkach, wydawali podziemne pisma, przeznaczone dla młodzieży, robotników i żołnierzy. Najwybitniejsi z pośród nich organizowali specjalne koła antymilitarne z pośród zwerbowanych przez siebie członków „Strzelca", przysposobienia wojskowego nawet. W Łodzi utworzyli nawet specjalny rewolucyjny związek poborowych. A na te wszystkie roboty antypaństwowe otrzymywali olbrzymie sumy pieniężne"... — pisze ks. Zygmunt Choromański.

„Szkoda, że społeczeństwo polskie nie dowie się o wszystkich szczegółach tej zbrodniczej roboty, gdyż rozprawa toczy się przy drzwiach zamkniętych" — mówi on dalej i dodaje: „chyba nie trzeba długo szukać źródła, skąd płyną pieniądze na robotę komunistyczną w Polsce"...

Nie potrzebujemy jednak łamać zamknięte drzwi sądowe: oświetlić powyższe zadanie pomoże nam sama *prasa sowiecka.*

Otwórzmy, naprz., kijowskie „Wisty" — organ „Wszechukraińskiego" Centralnego Komitetu Wykonawczego — z dn. 1 września r. b. W artykułach „Bojowe dnie polskiego Komsomołu" [1]), „Komsomoł imperjum wysp" i „Bohaterstwo dni podziemia" znajdujemy dyrektywy, aprobaty i wyczerpującą charakterystykę działalności młodzieży komunistycznej w Polsce, Japonji i Niemczech.

W „Bojowych dniach polskiego Komsomołu" wspomniane „Wisty" chwalą się, naprz., iż komsomoł ten „pod kierownictwem komunistycznej partji Polski, wrzędzie, w wielkich i małych walkach, organizuje młodzież polską", że „w ogólnym strajku włókienniczym w Łodzi, metalowców w Warszawie, w całym szeregu strajków w zagłębiach węglowych, w walkach robotników w Białymstoku i t. p. młodzież jaknajaktywniej występuje do walki" („Wisty" Nr. 201).

„Komsomoł i pionerzy, — piszą wspomniane „Wisty" — organizują walkę młodzieży szkół powszechnych przeciwko faszyzmowi i militaryzmowi, przeciwko polonizacji, o szkołę w języku ojczystym"... „Komsomoł ma cały szereg powodzeń na linji antywojennej walki z faszystowską nawpół wojskową organizacją „Strzelca", w organizacji przedpoborowych i t. p.".

Dodajmy do tego obietnicę autora „Bojowych dni polskiego komsomołu", że komsomoł polski „w zbliżających się walkach jeszcze lepiej będzie organizował młodzież do walki o Polskę Sowiecką" („Wisty" Nr. 201 z dn. 1.IX.34).

Widzimy, że prasa i czynniki sowieckie nietylko nie zaprzeczają wrogiej działalności komsomołu na terenie Polski, lecz obiecują jej aktywizację i wyraźnie wskazują na cele, do których w swej działalności dążą.

Nie możemy jednak odłożyć wspomnianego numeru „Wisty" zanim na jego marginesie nie nakreślimy jeszcze kilku uwag, które przychodzą tu na myśl.

Przedewszystkiem powstaje pytanie: poco ten organ, reprezentujący kierownictwo partyjne Ukrainy Sowieckiej porusza takie tematy, które nie zupełnie harmonizują z dzisiejszemi „pokojowemi tendencjami" Sowietów.

Umieszczenie wspomnianych przez nas trzech artykułów, traktujących o pracach komsomołu na terenach Polski, Japonji i Niemiec [2]) pod wspólnym, przez całą stronicę wydrukowanem, hasłem — gorące pozdrowienie wszystkim bojownikom przeciwko nosicielom nowej wojny. Niech żyje władza Sowietów na całym świecie" — daje odpowiedź na postawione pytanie.

Robotniczym i kołgospnym masom U. S. S. R. chciały „Wisty" pokazać, że w tych trzech państwach, na które przy każdej okazji mówcy i prasa sowiecka wskazują, jako na kierunki napadu na krainę Sowietów, — Sowiety mają nietylko komunistyczne, lecz i komunistycznie aktywne rezerwy.

Tem też należy tłumaczyć zjawisko, że w „Bojowych dniach polskiego komsomołu", a prawdopodobnie i w „komsomole imperjum wysp" i w „Bohaterskich dniach podziemia" niemieckiego maluje się na czerwony kolor i zalicza się do „zwycięstw" nietylko te wypadki, które miały lub mogły mieć w założeniu działalność komsomołu, lecz i wypadki nic z nią nie mające wspólnego.

Mamy przed sobą i inne źródło informacji sowieckiej o zagadnieniu, które tu poruszamy: — pismo „*Komunisticzeskij Internacional*" — organ Wykonawczego Komitetu Kominternu, który „trzy razy na miesiąc" w językach „rosyjskim, francuskim, niemieckim, angielskim, hiszpańskim i chińskim" wychodzi w *Moskwie* i drukuje się... w drukarni moskiewskiej „Prawdy".

---

[1]) Skrócone — Komitet młodzieży sowieckiej.
[2]) W tej kolejności umieszczono artykuły.

Warto byłoby zajrzeć do tych zeszytów wszystkim tym, którzy są patrjotami swej ojczyzny i którzy pragnęli znaleźć wspólny język w porozumieniu z Sowietami.

„Stabilizację kapitalizmu już zakończono. Świat stoi przed nowym szeregiem wojen i rewolucyj" — jest to główna teza „Komun. Internacionału", którą się wpaja w masy sowieckie i w imię której Komintern pracuje.

„Aktualne sprawy komunistycznej partji Hiszpanji". „Stan i zadania komunistycznej partji Norwegji", „Zadania kompartji Rumunji, wynikające z obecnej jej ekonomicznej i politycznej sytuacji", „Szlak kompartji Austrji", „Do spraw o pracy organizacyjnej kompartji Czechosłowacji", „O kadrach i metodach kierownictwa partyjnego w kompartji państw skandynawskich", „Kwestje budownictwa partyjnego Grecji", „*I plenum Komitetu Centralnego Kompartji Polski*" — są to, naprz., tytuły artykułów, umieszczonych tylko w numerze 6-ym „Komunist. Internacionału" z dn. 20 lutego r. b., o nakładzie 63 tysięcy egzemplarzy. Mówią one o drogach i o rozległym terenie działania tak wspomnianego pisma, jak i samego Kominternu.

Artykuł „II plenum CK. KP. Polski" daje nam możność bliższego zastanowienia się na niektórych dość charakterystycznych momentach, które „Komunist. Internacionał" poleca stosować w praktykach komunistycznych na terenie Polski.

Głównem zadaniem, stawionem tu dla wywrotowej działalności komunistycznej jest „koordynacja walki przeciwko wszelkim przejawom imperjalistycznej wojnie z walką przeciwko szowinizmowi, przeciwko wszelkim przejawom nacjonalizmu, przeciwko antysemityzmowi oraz wszystkim przejawom ideologji nacjonalistycznej (obrona ojczyzny)" („Kom. Int." Nr. 6, 1934, str. 63).

Ciekawe jest tu i polecenie: „systematycznie i konkretnie stawiać zagadnienie *władzy*, oraz dróg do jej wynalezienia... doprowadzać do bezpośredniej walki o władzę" (ibid.). „Masowe zebrania, demonstracje, krótkotrwające strajki protestacyjne i t. p." „Komunist. Internacionał" uważa za czynniki mające „przygotować masy do ogólnego rewolucyjnego strajku". Pozatem nakazuje komunistycznej partji Polski „delegować znacznie większą ilość robotników do związków zawodowych a zwłaszcza do związków zawodowych reorganizowanych, żeby stworzyć w nich masową opozycję i rozwinąć szeroką walkę o każde stanowisko wyborcze", a temsamem „związki zawodowe całkowicie opanować". „K. Int." wytyka K.P.P. „powolność tempa rozkładu partyj nacjonal.-faszystowskich" (Str. 64).

Dla czytelników „Biuletynu Polsko-Ukraińskiego" nie będzie obojętna ta „osobliwa troska", którą obdarza się „okupowane ziemie Zachodniej Ukrainy", oraz te dyrektywy, które tu się wysuwa dla „Komunist. Partji Zachodniej Ukrainy".

Tej ostatniej doradza się „rozwinąć na szeroką skalę kontrofenzywę przeciwko nacjonalizmowi ukraińskiemu", „za wszelką cenę dążyć do tego, żeby w oczach uciemiężonych narodów *pokazać* ukraińskie organizacje nacjonalistyczne *jako agentury polskiego i niemieckiego imperjalizmu*" i „za wszelką cenę zwiększyć *zaufanie* do narodowej (ibid.) polityki sowieckich republik"...

Ta potrzeba ratowania „zaufania do narodowej polityki Sowieckich republik" już budzi w nas myśl, że w komunistycznych praktykach na terenie Polski nie wszystko idzie tak, jakby się chciało autorom z „Komunist. Internacjonału".

Na jego szpaltach znajdujemy, naprz., narzekania na to, że „słabem miejscem ostatnich walk klasowych (w Polsce) jest brak szerokich fal strajków politycznych", że tempo „rozkładu partyj socjal.-faszystowskich jest zbyt powolny" i t. p. Do tego — sprawozdanie „15 lat walki komunistycznej w Polsce", wydrukowane w numerze 3-im „Komunist. Internacjonału", wygląda blado, a ilość członków partji w całej Polsce, nawet według optymistycznych obliczeń „Komunist. Internacjonału", nie przekracza 17.000 osób.

O ile chodzi o „komunistyczną partję Zachodniej Ukrainy", to w chwili obecnej i ona ma swe poważne „bolączki".

„Komunistyczna partja Zachodniej Ukrainy, — pisze wspomniany numer „Komunist. Internacjonału", — powinna przeprowadzić energiczną walkę przeciwko wszystkim nacjonalistycznym i nacjonal-oportunistycznym wahaniom w swych szeregach"... „Przedewszystkiem powinna ona złamać wpływy kontrrewolucyjnej nacjonalistycznej ideologji wasylkiwszczyzny, odchylenia Skrypnika, u których w niewoli znajdują się niektórzy robotnicy aktywu partyjnego"...

Tu również narzeka się na słabe tempo w walce przeciwko nacjonalizmowi ukraińskiemu i radzi się: „bezlitośnie oczyścić szeregi partji od elementu obcego"...

Takiemi są, z punktu widzenia prasy sowieckiej, „blaski i cienie" kominternowskiej roboty na terytorjum Polski.

Nasuwają one dużo refleksyj i, naszem zdaniem, wystarczają ażeby skonstatować, że i w tym wypadku stoimy „na niebezpiecznem skrzyżowaniu dróg".

W sprawie spółdzielczości ukraińskiej w Polsce

(Rozmowa red. Bączkowskiego z posłem Ostapem Łuckim dn. 6 i 21 b. m.).

— Panie Pośle, czasopisma doniosły, iż dn. 5 b. m. Pan Premjer przyjął delegację wszystkich ukraińskich ugrupowań politycznych, która złożyła wspólne oświadczenie o skutkach wypływających z rozporządzeń władzy państwowej w sprawie spółdzielczości ukraińskiej, wydanych obecnie w związku z realizacją znowelizowanej ustawy o spółdzielniach. Zgodny alarm całej prasy ukraińskiej i ważny ustęp ostatniego przemówienia w Sejmie p. prezesa D-ra D. Lewickiego poświęcony tej właśnie sprawie, również zwróciły na nią naszą uwagę. Czy nie zechciałby pan Poseł, dokładnie oświetlić nam tę sprawę z ukraińskiego stanowiska?

— Owszem, panie Redaktorze. Przedewszystkiem naszkicuję tło tej bardzo ważnej dla nas sprawy. Tło to jest zupełnie jasne i zrozumiałe. Naszem zdaniem każdy naród, nawet w czasach silnej ingerencji państwa w życie społeczne, sam musi być źródłem i twórcą swej kultury i swego gospodarstwa. Odnosi się to również do t. zw. mniejszości narodowych. Polityka państwa narzucająca mniejszościom narodowym tylko swą własną koncepcję ich kultury duchowej i odbierająca im inicjatywę i kierownictwo w sprawach gospodarczych, byłaby naszem zdaniem w XX wieku równoznaczną z polityką wynaradawiania (nawiasem zwracam uwagę, że

w naszej rzeczywistości gospodarcze instytucje społeczne są najpewniejszą i bezpośrednią podstawą finansową naszej kultury narodowej). Wyznają tę prawdę oczywistą i społeczeństwo polskie i rząd polski w odniesieniu do Polaków w Polsce i tych części narodu polskiego, które są mniejszościami w innych państwach. I my osiągnęliśmy już takie szczeble rozwoju narodowego, że nie możemy już pogodzić się z rolą przedmiotu w naszem życiu zbiorowem. Musimy dbać i dbamy o to, ażeby własnym wysiłkiem utrzymać kulturalne, gospodarcze i społeczne podtawy własne, bez których nie moglibyśmy już obecnie oddychać. Udowodniliśmy, że ta wola nasza nie jest lekkomyślną zachcianką.

Utrzymujemy się na fali europejskiej nauki i sztuki wnosząc do nich własne wartości duchowe. Tak samo dobrze zdajemy egzamin w tworzeniu naszego życia gospodarczego. Ze względu na mentalność psychiczną narodu ukraińskiego (zachodnio-europejski indywidualizm z silnem i żywem poczuciem ofiarności dla dobra ogólnego, bez rosyjsko-wschodniego rozpływania się jednostki w zbiorowości), oraz ze względu na naszą strukturę socjalną musi w organizacji naszego życia gospodarczego odgrywać najpoważniejszą rolę spółdzielczość.

— W jakich warunkach pracowała dotychczas spółdzielcbość ukraińska w Polsce i jakie są jej wyniki?

— Do 31 grudnia b. r. nasz jedyny w Polsce „Związek Rewizyjny Spółdzielni Ukraińskich we Lwowie“ ma jeszcze prawo zakładać i rewidować spółdzielnie w społeczeństwie ukraińskiem na całym obszarze Państwa, we wszystkich znanych spółdzielczości i uznanych formach organizacyjnych, dla zaspakajania wszystkich potrzeb gospodarczych społeczeństwa naszego jakie spółdzielczo ująć się dadzą. Od dn. 1 stycznia 1935 r. będziemy mogli utrzymać to prawo, ale już tylko w nieco ograniczonym zakresie form i potrzeb i *tylko na obszarze trzech województw:* lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego — pod warunkiem, że najdalej do końca marca 1935 r. wprowadzimy do statutu naszego Związku spółdzielczego wszystkie przewidziane i nieprzewidziane nową ustawą o spółdzielniach rygory, mające na cedlu zabezpieczenie decydującego wpływu rządu na bieg spraw spółdzielczych. Te rygory statutowe podyktowano całej spółdzielczości w Polsce. Specjalnie boli nas zatem przedewszystkiem odebranie nam prawa organizowania spółdzielni wśród społeczeństwa naszego na Wołyniu, Polesiu, Łemkowszczyźnie i w tej części województwa lubelskiego, którą m. in. zamieszkuje ludność ukraińska.

Dla lepszego zrozumienia sprawy dodaję, że Związek spółdzielni naszych pracuje w trzech pozostawionych nam województwach wschodnio- południowych i na Łemkowszczyźnie od 30 lat i że spółdzielnie ukraińskie w północno-wschodnich województwach (Wołyń-Polesie) organizowała ukraińska Centrala spółdzielcza w Kijowie. Wszędzie administracja polska na tych ziemiach już nas zastała.

Że spółdzielcza praca nasza miała na celu tylko naszą społeczno-gospodarczą sprawę w to nikt poważny nie wątpi. I my sami i wszyscy ludzie dobrej woli dobrze zdajemy sobie sprawę, że i w tych granicach trzeba było wytężyć całą energię naszą aby uzyskać te wyniki gospodarcze, które osiągnęliśmy i że każdy nasz wypad poza te granice groziłby nam zawsze zaprzepaszczeniem całego naszego, tak potrzebnego nam aparatu spółdzielczego. Przyznajemy, że w spółdzielczość naszą wprzągnęliśmy również ambicję narodową społeczeństwa naszego oraz że naturalnym zamiarem i osiągniętym rezultatem naszej pracy spółdzielczej było utrwalenie w jaknajwiększej ilości naszych ludzi zasad inicjatywy i odpowiedzialności społecznej oraz konstruktywnego myślenia i działania. To nam wystarcza.

Że spółdzielcza praca nasza była gospodarczo dobra, świadczą o tem: a) bardzo poważna i wciąż rosnąca ilość członków (450.000 osób, za którymi stoją ich rodziny a więc razem około 2 miljony dusz, czyli prawie każdy trzeci Ukrainiec w Polsce, — poważne obroty handlowe (80 — 130 miljonów zł. rocznie) i udzielone pożyczki (20 — 30 miljonów zł. rocznie), — wzorowy (często pionierski) zbyt i eksport produktów rolniczych, — poważne próby własnej wytwórczości w ponad 100 przedsiębiorstwach oprócz dobrze zorganizowanego mleczarstwa, wprowadzenie agronomów społecznych do naszej małorolnej wsi — b) wyjątkowe w całej Polsce osiągnięcie tego wszystkiego bez żadnych subwencyj państwowych i bez jakiejkolwiek pomocy państwa oraz nawet prawie bez żadnego kredytu w bankach państwowych i c) ogólne uznanie, jakie zdobyła sobie spółdzielczość nasza w całym międzynarodowym a więc i w polskim świecie spółdzielczym. Nawet rząd swego uznania nigdy nam nie odmawiał.

A mimo to mamy odejść właśnie z okręgów, zamieszkałych m. in. przez ludność ukraińską. I to właśnie wówczas, gdy nad całą spółdzielczością w Polsce rząd otrzymuje tak daleko idącą kontrolę, że we wszystkich Związkach Rewizyjnych zatwierdza wszystkich rewizorów a nawet wszystkich dyrektorów.

— Czy podobny los spotkał równocześnie także spółdzielczość innych mniejszości narodowych?

— Bynajmniej! Obydwa związki spółdzielcze żydowskie będą mogły dalej pracować na obszarze całego państwa. Również spółdzielczość niemiecka będzie sama regulowała swe życie aż w 9-ciu województwach, a więc wszędzie gdzie tylko żyją Niemcy w mniejszych lub większych skupieniach. *Usunięcie ukraińskiej inicjatywy spółdzielczej z obszarów gdzie już mamy kilkaset spółdzielni ukraińskich, jest wyjątkowem zepchnięciem wdół narodu ukraińskiego,* tem boleśniejszem, iż spółdzielczość odgrywa z natury rzeczy znacznie większą rolę u nas, niż w społeczeństwie polskiem, żydowskiem czy niemieckiem.

— Zdawało się nam, że i w takim razie rząd ogranicza Związkowi Rewizyjnemu Spółdzielni Ukraińskich *tylko prawo rewizji* w pewnych okręgach i typach spółdzielni, pozostawiając pozatem społeczeństwu ukraińskiemu i jego centralom spółdzielczym całkowitą swobodę w *organizowaniu* ruchu spółdzielczego. Czy jest inaczej?

— Niestety jest inaczej. Znowelizowana ustawa o spółdzielniach nadaje Związkom Rewizyjnym względnie Radzie Spółdzielczej przy Ministerstwie Skarbu wyłączne prawo wydawania zaświadczeń o celowości i potrzebie powstania każdej nowej spółdzielni. Bez takiego zaświadczenia Sąd nie może wciągnąć do rejestru żadnej spółdzielni. Niedopuszczenie ukraińskiego Związku Rewizyjnego na wielkie, zamieszkane również i przez Ukraińców, obszary jest wobec tego istotnem zahamowaniem także organizacji spółdzielczości ukraińskiej w tych rejonach. Każdy Związek Rewizyjny może mieć i ma własną metodykę pracy i swoiste zasady organizacyjne, może więc tępić i hamować każdą inną metodykę i wszystkie inne zasady organizacyjne.

— Kto ma być następcą spółdzielczego Związku ukraińskiego na dotychczasowych jego terenach pracy?

— Takie spółdzielnie nasze jak np. samopomocowa spółdzielnia urzędników samego Związku Rewizyjnego Spółdzielni Ukraińskich we Lwowie ma przejąć od nas „Związek Spółdzielni i Zrzeszeń Pracowniczych“ w Warszawie. Inne spółdzielnie nasze na Wołyniu, Polesiu, w Lubelszczyźnie i na Łemkowszczyźnie ma przejąć zreorganizowany warszawski Związek polskich spółdzielni rolniczych.

— Gdzie zrodziła się myśl ograniczenia Ukraińców w ich dotychczasowej pracy spółdzielczej?

— Na Wołyniu. Obecny p. Wojewoda wołyński jest twórcą i realizatorem zdania, że Ukraińców wołyńskich trzeba hermetycznie odgraniczyć od Ukraińców galicyjskich. Nic też dziwnego, że od 1930 r. również spółdzielczość ukraińska, która dobrowolnie i dawno już przystąpiła do jedynego w Pol-

sce „Związku Rewizyjnego Spółdzielni Ukraińskich“ we Lwowie, znalazła się w wyjątkowych i bardzo ciężkich warunkach. Po wielu latach istnienia naszych spółdzielni na Wołyniu województwo wołyńskie nagle zażądało od nich nieprzywidzianego ustawą zatwierdzenia przez władzę przemysłową ich projektu urządzenia. Żadna spółdzielnia nasza, która nie zgodziła się na równoczesne wystąpienie z naszego Związku, takiego zatwierdzennia mimo wielkich starań i kosztów nie uzyskała. Nie trzeba nadmieniać, że wymagań takich nie stawia się do żadnych przedsiębiorstw handlowych w Polsce i również na Wołyniu, nie wymaga się tego od nieukraińskich spółdzielni i od prywatnych kupców czy mleczarni ręcznych. Bardzo wiele naszych spółdzielni na Wołyniu władza przymusowo unieruchomiła przez taką interpretację ustawy przemysłowej. Nic nie stało jednak na przeszkodzie aby niektóre lokale i urządzenia spódzielni naszych na Wołyniu nie zaczęły odpowiadać wymaganiom administracji wołyńskiej, gdy objęły je po spółdzielniach naszych spółdzielnie polskie lub prywatne sklepy żydowskie. Od kilku lat spółdzielczość nasza na Wołyniu nie może odbyć żadnego kursu nauczania spółdzielczego, chociaż nigdy nie sprzeciwialiśmy się jakiejkolwiek kontroli tych kursów. Wszystkie te sprawy są zanadto przykre aby je tu dokładnie omawiać. Po takiem przygotowaniu zjawił się nagle na Wołyniu specjalny wołyński „Związek komunalnych i spółdzielczych organizacyj kredytowych i gospodarczych“ i wreszcie zaczęły tam powstawać spółdzielnie rejonowe. W ulotkach propagandowych tego Związku oraz tych spółdzielni wciąż określa się dotychczasową spółdzielczość na Wołyniu jako sprzeczną z ideą i teorją spółdzielczą (!) lub jako ogniska politycznego separatyzmu narodowego.

Nadmienić przytem muszę, że ukraiński Związek Rewizyjny we Lwowie nigdy nie miał w swych spółdzielniach na Wołyniu bodajże ani jednego Ukraińca galicyjskiego. Również w oddziale swym w Łucku nigdy nie miał Związek nasz ani jednego urzędnika z Galicji. W spółdzielniach naszych na Wołyniu byli członkami tylko wołyniacy, Ukraińcy rozmaitych poglądów politycznych i społecznych i oczywiście nawet najbardziej wybitni zwolennicy współpracy z rządem, nie wyłączając posłów z B. B., grali w spółdzielczości naszej na Wołyniu, bardzo wybitną rolę. Niechaj oni sami poświadczą czy mieli z tego powodu jakiekolwiek przykrości od naszego Związku!

— Czy nie było wypadków zaangażowania się pewnych spółdzielni na Wołyniu lub Polesiu w akcję polityczną?

— Podstawową i bezsprzeczną, zawsze bez zastrzeżeń propagowaną cechą całej naszej spółdzielczości jest jej apolityczność. Spółdzielczość nasza dlatego jest dobra, gdyż nigdy nie była piłką w rękach jakiejkolwiek ukraińskiej partji politycznej. Na Wołyniu czy Polesiu nie mogliśmy uniknąć, aby do grona członków tamtejszych spółdzielni naszych nie weszli także niektórzy zwolennicy np. „Solrob“. W jedynym jednak znanym nam wypadku zaangażowania przez nich spółdzielni do wystąpień politycznych, natychmiast wykreśliliśmy spółdzielnię z listy członków Związku. Jesteśmy pozatem zdania, że za działalność polityczną pojedyńczych członków mają odpowiadać oni sami, a nie organizacja spółdzielcza.

— Jak ocenia spółdzielczość ukraińska wołyńskie spółdzielnie rejonowe, które organizuje p. Wołoszynowski?

— Chętnie studjujemy każdą spółdzielczość w świecie i chętnie korzystamy z obcych doświadczeń. Jeśli w danym wypadku jest inaczej to tylko dlatego, że jedynie ta spółdzielczość konsekwentnie obdarza nas w swej propagandzie obelgami. Pozatem nie zgadzamy się z metodami organizacyjnemi tych spółdzielni. Swą swoistość określają one: obsługą wyłącznie swych członków, odpowiedzialnością członków wyłącznie zadeklarowanymi udziałami, dostępem dla wszystkich obywateli niezależnie od narodowości i wyznania, powoływaniem i odwoływaniem zarządu przez Radę Nadzorczą, fachowem kierownictwem oraz wielkim terenem (kilkanaście wsi). Muszę stwierdzić, że wszystkie te zasady z wyjątkiem ostatniej, nie są obce także naszej spółdzielczości na Wołyniu. Obcą jest nam natomiast zasada spółdzielczego organizowania przedewszystkiem ukraińskiej ludności wiejskiej i rolniczej przez samo (chociażby ukraińskie i na Ukrainie) województwo, lub przez leaderów kresowej polityki polskiej wówczas, gdy sami Ukraińcy dają sobie z tem radę. By nie być gołosłownym zaznaczam, że np.: odezwę zwołującą pierwsze zgromadzenie organizacyjne spółdzielni rejonowej w Łucku podpisała następująca grupa inicjatorów: p. Julja Józewska, ks. Teofil Skalski, dyrektor Banku Rolnego Józef Brzezicki, naczelnik b. Okręgowego Urzędu Ziemskiego Bohdan Czarnocki, naczelnik Izby Skarbowej Kazimierz Chwalibóg, p. Henryk Domanus, wicewojewoda Godlewski, dyrektor Ubezpieczalni Społecznej Ignacy Kubecki, urzędnik Banku Rolnego Kramarenko, dyrektor Izby Rolniczej Tadeusz Madler, p. Kwiryn Mańkowski, p. senator Antoni Staniewicz, b. wicewojewoda Józef Sleszyński, prezes Sądu Okręgowego Bogumił Włodek, prezydent miasta Mieczysław Wężyk i wreszcie p. poseł z grupy B. B. Piotr Pewny, p. Kowelawski, p. Tymoszenko i ks. Paszczewski). Również obcą jest nam zasada ściągania na udziały do spółdzielni pieniędzy od gmin oraz subwencjonowania ideologiczno-organizacyjnych ośrodków spółdzielczych przez Banki państwowe i jakiekolwiek instytucje prawa publicznego. Wreszcie obcą jest nam zasada organizowania spółdzielni spożywców wiejskich w ten sposób, że spółdzielnia ma obok swojej siedziby w jednej miejscowości tylko swe własne sklepy w kilkunastu okolicznych wsiach, zależne wyłącznie od swego zarządu centralnego. Znacznie większą wartość społeczną przywiązujemy do spółdzielni w każdej większej wsi, gdyż tylko w takim razie wyrabia się społecznie i wychowuje się spółdzielczo pracujący na swą własną odpowiedzialność liczny element miejscowy. P. Wołoszynowski twierdzi wprawdzie, że tylko rejonowe spółdzielnie wiejsko-spożywcze mogą mieć dostateczną podstawę gospodarczą. Tymczasem my nietylko jako teoretycy ale i na podstawie naszego długoletniego realnego doświadczenia twierdzimy i udowadniamy, że analogicznie spółdzielnie naszego typu w każdej większej gminie wytrzymały znakomicie próbę życia nawet podczas najgłębszego kryzysu gospodarczego. Nasze spółdzielnie wołyńskie służące tym samym potrzebom co rejonowe spółdzielnie, na tymże samym Wołyniu pracowały i pracują aktywnie. Ich sumaryczna czysta nadwyżka bilansowa np. za r. 1931 wynosiła około 60.000 zł., chociaż miały one w obiegu tylko kapitały. pochodzące od członków. Nareszcie nauczyło nas życie, iż normalne stosunki nasze z innemi narodowościami i wyznaniami w Polsce są możliwe tylko w atmosferze równości. Nigdy zaś wówczas, gdy jesteśmy przedmiotem wobec obcego podmiotu w życiu społecznem. Nie jesteśmy wiecznymi dziećmi, które opiekun wciąż musi prowadzić za rękę.

Patronowie spółdzielczości rejonowej na Wołyniu zmierzali do tego, by została ona w swej dziedzinie jedynym wołyńskim Związkiem Rewizyjnym. Tymczasem ta polityka nie udała się. Udało się jednak, że w spółdzielczość ukraińską uderzył grom nowych ograniczeń.

— Czy możliwa jest jeszcze zmiana tej rzeczywistości?

— Teoretycznie może i tak. Do 31 grudnia b. r. Związek Rewizyjny Ukraiński ma uzgodnić swój statut z przewodniczącym Rady Spółdzielczej. Statut zawiera również postanowienia o terytorjum działalności Związku. Po jednem piśmie p. Ministra Skarbu mogłoby przyjść drugie, lepsze, nie odbierające nam dawnych praw. Mam przekonanie, że wszyscy ludzie dobrej woli powinni przyczynić się do tego, aby przynajmniej w dziedzinie spółdzielczej nie traktowano Ukraińców w Polsce wyjątkowo. Całe społeczeństwo ukraińskie dobrze wie, że ukraiński ruch spółdzielczy miał na oku

tylko dobro ogólne, że źródłem tej spółdzielczości była tylko konstruktywna miłość dla własnego narodu i szczera oraz umiejętna chęć *samopomocy* gospodarczej, że w tej dziedzinie swej pracy przejawiały się najszlachetniejsze jego wartości moralne i zdrowa ambicja narodowa. Trzeba znać społeczeństwo ukraińskie, aby wiedzieć co to znaczy! Jesteśmy przekonani, że wyjątkowe traktowanie spółdzielczości ukraińskiej nie wypływa z gospodarczo-spółdzielczej racji i dlatego podtrzymujemy oświadczenie „Diła", że każde ostateczne załatwienie tej sprawy rzuci wielki cień na całą sprawę ukraińsko-polską. Kapitał głębokiego rozgoryczenia w społeczeństwie jest dla każdego rządu złą lokatą.

VARIA

Iwan Franko o Józefie Piłsudskim

„Reduta" (Lwów) z dn. 18 b. m. pod takim tytułem zamieszcza ciekawy artykuł prof. M. Kołodija, rzucający pewne światło na ustosunkowanie się Iwana Franki do Józefa Piłsudskiego i jego akcji.

Poglądy wielkiego poety ukraińskiego na osobę Piłsudskiego i na jego czyn autor czerpie z rozmów Iwana Franki z Twerdochlibem, przy których to rozmowach p. Kołodij był obecny.

W 1915 r., gdy polityczna myśl ukraińska nacechowana była *wiernością* dla Austrji i nie wierzyła w to w co wierzył Józef Piłsudski, że Austrja i Rosja muszą być zmiażdżone, I. Franko mówił do Twerdochliba:

„Za nim (Piłsudskim) idzie jednak większość Polaków. A będzie, zdaje się chwila, że cały naród polski będzie pójść musiał. On nie myśli ani o Wiedniu, ani o Berlinie — wie, że Moskwa jego wrogiem — oto program. Co robią inni Polacy — nic go nie obchodzi. Ukraińska zaś polityka orjentuje się na Wiedeń, Berlin, wogóle na państwa centralne. Gdyby tak ktoś powiedział: a może pomówmy z Piłsudskim, powiedzieliby partyjmani — to zdrajca".

W 1918 r., — gdy Piłsudski ma za sobą potężny dorobek polityczno militarny, — Ukraińcy, otoczeni ze wszystkich stron wrogami, lekceważyli sobie jego ideologję. „Może jeden jedyny Franko — pisze p. Kołodij — myślał inaczej, niż ogół polityków ukraińskich". Franko rozumiał, że Piłsudski zaważy na szali wypadków historycznych narodu ukraińskiego swą wielką osobistością.

„Jeżeli cała druga międzynarodówka europejska okazała się słabą i jednak mamy wojnę, — mówi Franko do Twerdochliba — to nie bardzo wierzę w to, by po wojnie lud pracujący miał lepsze czasy, jeżeli wojna nie zbliży do siebie narodów. Jeżeli się pogłębi przepaść między narodami podczas wojny, to nowe wojny wybuchną. Chciałbym, by się brat z bratem podczas wojny pogodził. Może to brzmi paradoksalnie; ale ja mówię: bijmy Moskala, ale przytem ile swych braci zabijemy! A co będzie gdy dojdzie do wojny między Polakami a Ukraińcami?! Jak to? Niech się najpierw bracia mordują, a wtedy nie będzie niewoli? czy tak? Przedewszystkiem widzę, że prydniprjanśka Ukraina — to nepoczatyj grunt! *Tut niszczo ne wdijemo na żal!* Co z tego, że partja ukraińskich soc.-demokratów postawiła postulat niepodległości?! Takie maksymalne postulaty łatwo stawiać, ale przygotować grunt wśród szerokich mas!! A tu już trzeba działać! Tymczasem popatrzmy co robi już Piłsudski! Zupełnie nie polityku je. Prócz walki nic go nie obchodzi. Wkracza na terytorjum rdzennie polskie. Teraz żołnierz polski wie, że walczy za ojczyznę. I jak to zręcznie robi: Austrja musi *milczeć*, Rosja *uciekać*, a Niemiec niech się spokojnie przypatruje. Gdzie u nas taki człowiek?! Ja wam tu nad mogiłą prawie mówię: *„Bohy dadut Polszczi samostijnist, bo Piłsudski takyj sam woroh Austrji jak i Rosja i Europa chocz ne chocz bude z nim musiła czysłytysia*".

Na uwagę Twerdochliba, że położenie geograficzne jest inne dla Ukraińców, a inne dla Polaków, a to gra wielką rolę w czasie wojny, powiedział Franko:

„A właśnie my o tem powinni byli pamiętać od 30-tu lat. Dziś o tem zapóźno myśleć. Przepadło. U nas robi się wszystko jakoś dziwnie! Brak silnej ręki! Mikołaj Hankiewicz wydaje wojnę Rosji na wiecach i zjazdach — — dobrze! Ale właśnie cesarz to za niego zrobił i on na cesarza czekał. No i my także czekali — — — a Polacy: oto proszę: 1831 — 1848 — 1863 — 1905 — — no i teraz 1914: Piłsudski na widowni! Pojąć nie trudno co będzie. No tak i my także teraz, ale wśród jakich warunków i jaka właściwie zarysuje się taktyka? *„Predwydżuju rozwał Austrji i Rosja zhyne ta carśka, ale my budemo zależni wid Polakiw!"* Zupełnie więc inna — mówił dalej I. Franko — sytuacja po stronie polskiej, a fatalna wprost po ukraińskiej. Gdybyśmy tak mogli nawiązać kontakt z J. Piłsudskim?! A to będzie, bo być chyba musi, nieodzownym postulatem polityki ukraińskiej. Także dobrze by było zetknąć się z najbliższymi współpracownikami Piłsudskiego, może w takim razie *„nie doszłoby do zanepadu i ruiny czastyny ukr. narodu w Hałyczyni, bo wijna Ukrainciw z Polakamy bude teper neszczastjem. Dla Polakiw nadijszła chwyla, ale dla nas sumniwajusia. Treba bude wykorystaty wse możływe, szczoby łysze narod nadto ne poterpiw*".

Twerdochlib zrobił wtedy uwagę, że trzeba będzie w takim razie poprowadzić politykę ukraińską w zupełnie innym, niż dotychczas kierunku, a na to politycy ukraińscy nie pójdą.

Na to odpowiedział I. Franko: *„To Polaky jich po wijni nawczut szcze lipsze, niż pered wijnoju mocnyj Badeni, a ja jak by tak meni pryjszłoś wybyraty miż Badenim a Piłsudśkym — taky wyprawby Piłsudśkoho — — — i ce kołyś skazit' panam partajmanam.* Możeby w tym wypadku jednak co mógł więcej zdziałać Mikołaj Hankiewicz z socjalną demokracją, ale ona w takim razie musiałaby mieć na oku interes całego narodu. Jeżeli my teraz nie zjednamy sobie „mózgu" całego narodu, mam na myśli Józefa Piłsudskiego, to będzie potem bardzo ciężka sytuacja dla nas. Ten genjusz wychowany w twardej szkole rewolucyjnej jednak będzie musiał rozumieć i rolę Ukraińców na ich własnej ziemi; może jednak — obym się nie pomylił — lepiejby było pomagać Piłsudskiemu, niż pomagać Austrji, której — o czem jestem głębogo przekonany — już nic nie pomoże".

Prace historyczne prof. D. Doroszenki

W przeciągu ostatnich kilku lat wyszły w druku cztery książki prof. D. Doroszenki poświęcone historji Ukrainy.

Według porządku chronologicznego na pierwszem miejscu znajduje się praca poświęcona okresowi hetmanatu Ukrainy odrodzonej. Jest to 500-stronicowy tom — *„Ilustrowana Istorija Ukrajiny 1917 — 1923 r. II tom. Ukrajinśka*

Hetmanśka Deržawa 1918 r. Užhorod 1930 r.". Cała praca miała obejmować trzy tomy, z których II tom ukazał się przed innemi, z przyczyn technicznych, jak zaznacza autor w przedmowie.

W tomie tym autor przejawia pewien sentyment do okresu hetmanatu oraz do osoby samego b. hetmana P. Skoropadskiego. Chociaż zastrzega się, że nie może „chłodno i bezstronnie okresu tego opisywać", jednak nazbyt daje się odczuć tendencja autora do przemilczania albo tuszowania negatywnych przejawów tego okresu, natomiast do przejaskrawiania momentów pozytywnych, twórczych.

Charakteryzując okres „Centralnej Rady" (okres przed hetmanatem), jako okres polityki utopji i bezsilności, w czem ma poniekąd rację, autor zupełnie ignoruje fakt, że był to okres raczej organizacyjny tworzenia Państwa, natomiast hetman rządził pod ochroną zbrojnych sił niemieckich, przy pomocy których dokonany został również obiór P. Skoropadskiego na hetmana.

Nawet zupełnie objektywny czytelnik, nie Ukrainiec, powinien z wielkiemi zastrzeżeniami odnieść się do tych twierdzeń autora, w których usiłuje donieść, że Skoropadski prowadził politykę narodową i budował „samostijną Ukrainę". Kto był wówczas na Ukrainie, wie dobrze, że stała się ona prawdziwym Piemontem dla Rosjan o wszelkiej barwie, tak pochodzenia miejscowego, jak i uciekinierów z Sowietów. Ich wpływy daleko przewyższały wpływy narodowo-demokratycznych kół ukraińskich. Dosyć będzie przejrzeć wykaz ówczesnych administratorów (np. starostów gubernjalnych i powiatowych), żeby się przekonać, iż władza na Ukrainie nie należała do Ukraińców, ale do ludzi, którzy bardzo mało, albo wogóle nic nie mieli wspólnego z dążeniami niepodległościowemi narodu ukraińskiego. To samo dotyczy i sądownictwa. Trochę więcej było Ukraińców w ministerstwie oświaty i spraw zagranicznych, a szczególnie w wojsku, co jest zrozumiałe, ponieważ tam znajdował się najbardziej aktywny element niepodległościowy, który niósł na swych barkach cały ciężar walki z bolszewikami. Nawet i ostatnią, niefortunną „gramotę" Skoropadskiego o federacji z Rosją stara się autor usprawiedliwić siłą ówczesnych okoliczności. Trzeba jednak przyznać, że robi to z umiarem i nie konstruuje specjalnych teorji, podobnych do niedawnego „epokowego" wynalazku p. Nazaruka na łamach gazety „Nowa Zorja", gdzie Nazaruk doszedł do wniosku, że Skoropadski, rezygnując z niezależności Ukrainy, miał na celu właśnie odbudowę Ukrainy w granicach dawnego imperjum rosyjskiego (zaiste „*de grand au ridicul n'est q'un pas*" jak mawiał Napoleon).

Dlatego też nie można podzielać zachwytów autora co do opisywanego okresu historji odrodzonej Ukrainy: możliwości, jakie dawał do rąk Skoropadskiego sam los, nie były wykorzystane dla dobra Państwa i narodu, lecz były przeważnie zaprzepaszczone.

Jako następna praca prof. Doroszenki ukazał się I tom — „Okres Centralnej Rady", który obejmuje okres od rewolucji rosyjskiej 1917 r. (krótko omawia autor ruch ukraiński w czasie wojny światowej) do powrotu Centralnej Rady do Kijowa w lutym 1918 r., W przeciwieństwie do II tomu, omawia się tu okres burzliwy, gdy wydarzenia historyczne następowały jedno po drugiem z niezmierną szybkością, gdy krystalizowała się idea niepodległej Ukrainy, żeby znaleźć swój wyraz najwyższy w IV Uniwersele, proklamującym niezależną Ukr. Republikę Ludową.

Oba tomy dają moc materjału dobrze usystematyzowanego, który, pomimo tych czy innych osobistych poglądów i sympatyj autora, jest cennym wkładem do historjografji Ukrainy z czasów ostatnich. Niewątpliwą zasługą autora jest właśnie to, że w ciężkich warunkach emigracji potrafił on dokonać tak wielkiej pracy, która może być źródłem studjów nad historją odrodzonej Ukrainy. Niemniej ciekawy będzie zapewne i III tom, który narazie jeszcze się nie ukazał i do którego prawdopodobnie wejdzie okres Dyrektorjum.

Prof. Doroszenko nie ograniczył się podaniem materjałów odnoszących się do najnowszej historji Ukrainy. W latach 1932 i 1933 nakładem Ukraińskiego Instytutu Naukowego w Warszawie ukazały się dwa tomy p. t. „Narys Istoriji Ukrajiny". I tom zawiera okres od powstania Kijowskiej Rusi do połowy XVII st. (do Chmielniczczyzny) a II tom — od powstania Chmielnickiego do czasów wielkiej wojny. Tu mógł już autor patrzeć na wydarzenia z perspektywy historycznej, dlatego też nie widać w tych pracach osobistego podejścia do wypadków historycznych.

Autor i Ukraiński Instytut Naukowy zasługują na uznanie z powodu wydania tej pracy, która jest pierwszą udaną próbą stworzenia dobrego uniwersyteckiego podręcznika historji Ukrainy, nadającego się dla wyższej szkoły i dla każdego inteligenta-Ukraińca. Wprawdzie istnieje szereg prac prof. Hruszewskiego, ale są to właściwie źródła naukowe, które z powodu swych dużych rozmiarów i charakteru, nie mogą być książkami podręcznemi. Natomiast historja prof. D. Doroszenki, tak pod względem formy jak i treściwości, zupełnie może zadowolić wymagania każdego, kto zechce dokładnie zapoznać się z historją Ukrainy.

Ukraina i Turkiestan

Lwowskie „*Wisti*" z dn. 15 b. m. zamieszczają ciekawy artykuł pióra J. Artiuszenki p. t.: „*Ukraina i Turkiestan*".

Autor na wstępie zaznacza, że Ukraińcy powinni poświęcić wiele uwagi narodom zamieszkującym Turkiestan, jako narodom uciemiężonym przez Moskwę. Z Turkiestanem — zdaniem autora — wiążą Ukraińców nietylko wspólne interesy polityczne lecz i koloniści ukraińscy, którzy w liczbie 600.000 stanowią pokaźną część 12-miljonowego zaludnienia Turkiestanu. Np. miasto *Wirnyj* (Alma-Ata) posiada 10.7% Ukraińców, *Awpja Ata* — 7,1%, *Tysz-Pek* (Frunze) — 5,4%. Liczba Ukraińców w Turkiestanie za ostatnie lata znacznie się zwiększyła, gdyż Ukraińcy — „separatyści" setkami tysięcy, „dobrowolnie" czy przymusowo, szli do Turkiestanu szukać lepszej doli.

Narody Turkiestanu są oświadomieni narodowo, choć świadomość ta nie stoi na wysokim poziomie. Można ją, zdaniem autora, przez aktywne wpływy na autochtonów ze strony kolonistów przekształcić w jednolitą *narodowość turkiestańską*.

Skreślając sylwetkę gospodarczą Turkiestanu, autor zaznacza, iż rolnictwo jest głównem źródłem utrzymania tamtejszej ludności, chociaż rozwija się i handel, czemu sprzyja zbudowanie kolei przez równinę turańską. Kanały nawodniające zmieniły niektóre części pustyń turkiestańskich w żyzne tereny, nadające się do uprawy nawet kultur wysokowartościowych. Oprócz zbóż, rosną tam owoce południowe; zasługują na uwagę ogromne możliwości rozwoju jedwabnictwa oraz hodowla trzód. Zasadnicze jednak znaczenie dla Turkiestanu posiada bawełna, rokująca ogromne możliwości dla rozwoju przemysłu tekstylnego. Możliwości nawodnienia pustyni (Karakum, Kariakum, Ust-Irt) zapowiadają znaczne rozszerzenie terenów rolniczych.

Urodzajne tereny Turkiestanu były przyczyną walki autochtonów z kolonistami. Moskwa, dążąc do umocnienia swej władzy w tym kraju, kolonizowała swymi ludźmi najlepsze tereny. Doprowadzało to do krwawych starć z autochtonami. Niejednokrotnie Kirgizi wyrzynali w pień kolonistów. Odgrywał w tem rolę antagonizm narodowy między uciemiężonymi narodami a panującą Moskwą, która swą brutalnością i srogością budziła nieprzejednaną, wrogą postawę tubylców. Często też miały miejsce masowe, zorganizowane powstania,

krwawo przez Moskwę tłumione. Swą brutalnością Rosja spowodowała chwiejność i niepewność swej sytuacji w Turkiestanie, zwłaszcza wśród Kirgizów i Sartów.

Jeżeli Ukrainę nazywają pomostem między Europą a Azją, — pisze p. Artiuszenko, — to Turkiestan, ze względu na jego znaczenie geopolityczne, można nazwać główną trybuną Zachodu w Azji północnej i zachodniej. Dla narodów Turkiestanu tereny Ukrainy są oknem na Zachód.

Moskwa trzyma Turkiestan nietylko ze względów ekonomicznych, lecz i dlatego że ma w nim most do zatoki perskiej, Afganistanu i Indyj. Jarzmo moskiewskie przyprowadziło narody turkiestańskie nietylko do oporności, lecz i zmusiło ich do szukania ratunku ze wszystkich stron. Ponieważ Turkiestan nie jest ekonomicznie samowystarczalny a etnograficznie nie jednolity, stanowiąc splot różnych narodów, słabo związanych ze sobą, — narody Turkiestanu, aby zrzucić jarzmo moskiewskie i zabezpieczyć się przed niem, chcą związać się z tym, kto im udzieli pomocy w walce z Moskwą i stworzy lepsze niż dotychczas warunki rozwoju politycznego i gospodarczego.

W związku z tem wyłania się sprawa Ukrainy. „My, Ukraińcy, — pisze autor — powinniśmy podać pomocną rękę narodom turkiestańskim w ich walce z Moskwą, obudzić w świadomości tych narodów ich interesy narodowe, nadać im jasną, wyraźną formę, związać ich z interesami naszemi a nowe, obudzone siły skierować do wspólnego porachunku z Moskwą“.

Autor zaleca, aby koloniści ukraińscy w Turkiestanie nakreślony powyżej cel postawili przed sobą i przygotowali grunt do jego realizacji. Wdzięczną rolę w tej sprawie autor widzi dla emigracji z Turkiestanu, która może przygotować podłoże do tych wielkich zadań.

Odczyt pułk. A. Docenki o powstaniu przeciwko hetmanowi Skoropadskiemu

Dn. 10 listopada b. r., w 16 rocznicę wydarzeń na Ukrainie, które spowodowały upadek hetmanatu Skoropadskiego, pułkownik A. Docenko, autor znanego „Litopisu Ukraińskoji Rewolucji“, b. adjutant Szymona Petlury, wygłosił odczyt obrazujący przyczyny i przebieg powstania.

Ze względu na ciekawy temat i na osobę prelegenta, niewątpliwie dobrego znawcy tego okresu, odczyt ten podajemy w obszerniejszem streszczeniu (wg. „*Diła*“ z dn. 17. b. m.).

Na wstępie prelegent zaznaczył, że gen. P. Skoropadśkyj doszedł do władzy drogą spisku i buntu przeciwko ówczesnej władzy na Ukrainie. Zamach przeprowadził przy poparciu narodowo-niewyraźnych, filorosyjskich oraz przemysłowych kół na Ukrainie, które grupowały w sobie większość ludzi o narodowości rosyjskiej. Drugim poważnym czynnikiem wspierającym Skoropadskiego były wojska niemieckie. Dn. 29 kwietnia 1918 r. Skoropadski otrzymał władzę.

Należy przyznać, iż Rząd Centralnej Rady, mimo swych wad i niedociągnięć, zdołał w tych niespokojnych, rewolucyjnych czasach zorganizować armję broniącą Ukrainę, zorganizować administrację, przeprowadzić akcję dyplomatyczną o uznanie Ukraińskiej Republice Ludowej i zawrzeć pokój brzeski, ustalający granice Ukrainy. Wszystko się to odbyło w ciężkich warunkach i podczas walki z Rosją. Pułk. Docenka uważa, iż gen. Skoropadskiemu, jako Ukraińcowi, nie należało występować przeciwko Radzie Centralnej, opierając się o Niemców i Rosjan, zwłaszcza, że możeby się udało w inny sposób zmienić nieprzejednane stanowisko Rady.

Władza Skoropadskiego na Ukrainie trwała prawie 8 miesięcy, względnie spokojnych, przez które można było ułożyć stosunki w kraju. Jednak b. hetman Skoropadski nic w tym kierunku nie zrobił. Prawie zlikwidował armję ukraińską zorganizowaną przez Radę Centralną, zlikwidował Strzelców Siczowych, oraz dywizje Siną i Szarą a nawet Korpus Zaporoski, pod komendą gen. Natijewa, stojący na granicy moskiewskiej, zredukował do jednej dywizji. Poza dywizją Serdiucką żadnej nowej armji nie zorganizował, opierając się tylko na bagnetach niemieckich. Wprawdzie zamierzał zorganizować nowych VIII korpusów, lecz czarnosecińcy, zaangażowani jako oficerowie do organizowania tej armji, ani myśleli o przeprowadzeniu tego planu.

W administracji, sądownictwie, skarbowości i wogóle w całym aparacie państwowym osadzano Rosjan, ignorując postulaty kół ukraińskich jak Zjazdu Włościańskiego, Zjazdu Robotniczego i Ukraińskiego Związku Narodowego. Ograniczano nawet swobodę działania tych organizacyj, popierając jednocześnie zjazdy np. „kadetów“ na które przybywali wrogowie Ukrainy z Milukowem na czele oraz zjazdy przemysłowców moskiewskich „Protofisa“. Wszystko to było przygrywką do ogłoszenia federacji z Rosją.

Czynniki ukraińskie, zatrwożone postępowaniem Skoropadskiego, zaczęły się przygotowywać do przeciwdziałania na wypadek zrzeczenia się suwerenności Państwa Ukraińskiego przez Skoropadskiego. Ukraiński Związek Narodowy przedewszystkiem wysłał do hetmana delegację, domagając się wyrzeczenia się polityki filorosyjskiej i oparcia władzy na kołach narodowych, w pierwszym rzędzie na partji byłych „socjalistów-federalistów“. I rzeczywiście, hetman zgodził się na 4-ch ministrów — Ukraińców, lecz ten gabinet koalicyjny trwał zaledwie miesiąc, poczem nastąpiła najstraszniejsza reakcja rosyjska. Skoropadski jeszcze bardziej ignorował propozycje Związku Narodowego, wreszcie 14 listopada ogłosił federację z Rosją, porozumiawszy się przedtem z Armją Ochotniczą, stojącą nad Donem.

Jednocześnie wybuchło powstanie przeciwko władzy Skoropadskiego, podniesione przez Strzelców Siczowych pod dowództwem Głównego Atamana Szymona Petlury. Decydujący bój o niepodległość Państwa Ukraińskiego został stoczony pod Motowidłówkę, niedaleko Kijowa. Z jednej strony walczyło około 1200 Siczowych Strzelców, z drugiej — zorganizowani sojusznicy rosyjscy pod komendą ks. Światopełk-Mirskiego i część dywizji Serdiuckiej. Część dywizji Serdiuckiej przeszła na stronę Dyrektorjum, reszta wojsk Skoropadskiego została rozgromiona. Los Skoropadskiego został przesądzony.

Wojska Dyrektorjum, po długiem oblężeniu, zdobywają Kijów. Na całej Ukrainie wybucha powstanie w obronie państwowości ukraińskiej. Powstanie odbywa się pod hasłem narodowem, mając na celu ratowanie Państwa Ukraińskiego przed Moskwą — jakaby ona nie była: „biała“, czy „czerwona“.

Czystka wśród pisarzy sowieckich Ukrainy

Na ostatniem posiedzeniu charkowskiej organizacji partyjnej literatów wystąpił z referatem o konieczności zwiększenia czujności bolszewickiej na froncie ideologicznym I. Mykytenko. Mykytenko szczegółowo omówił stanowisko ideologiczne poety W. Sosiury i krytyka literackiego W. Koriaka, podkreślając, że pierwszy z nich przez dłuższy czas milczał i pozostawał najzupełniej biernym w zaciekłej walce prowadzonej na Ukrainie przeciwko nacjonalistom w różnych dziedzinach literatury. Obecnie Sosiura napisał poemat pod tyt.: „Rozhrom“, który zdaniem Mykytenki jest utworem wybitnie nacjonalistycznym, oszczerczym w stosunku do rzeczywistości sowieckiej. Sosiura idealizuje wrogów partji, entuzja-

stycznie traktuje chwylowizm, zniekształca wypadki historyczne na Ukrainie, oceniając je pod kątem widzenia pozycyj antypartyjnych i tem samem objektywnie współdziała z nacjonalistami ukraińskimi i trockistami kontrrewolucyjnymi.

Inny członek charkowskiej organizacji partyjnej, W. Koriak, który w przeszłości popełnił szereg błędów nacjonalistycznych i trockistowskich, przy czystce partyjnej zobowiązał się do rozwinięcia obszernej krytyki swych błędów. Zamiast tego, by po bolszewicku zrealizować to zobowiązanie, Koriak obecnie jako wykładowca charkowskiego uniwersytetu, jak również w swych pracach krytycznych popełnił mnóstwo poważnych błędów nacjonalistycznych, które nabrały już kształtu określonego systemu poglądów nacjonalistycznych. W czasie dyskusji nad referatem Mykytenki zabierali głos literaci-komuniści P. Usenko, T. Łysowyj, W. Kuźmyn, A. Gildin oraz bezpartyjni J. Smołycz i Anton Kruszelnyćkyj, najzupełniej solidaryzując się z tezami Mykytenki. J. Gorodskoj i I. Fefer podkreślili, że krytyka ukraińska nie ujawnia związku istniejącego między czynnikami wielkomocarstwowemi (rosyjskiemi — przyp. red. WU) a ukraińskimi nacjonalistami i trockistami. W jednogłośnie powziętej rezolucji charkowska organizacja partyjna popiera uchwałę charkowskiego koimtetu miejskiego partji o konieczności zawieszenia Koriaka w czynnościach profesorskich i przeprowadzenia powtórnej jego czystki. Ze swej zaś strony uważa za niemożliwe jego dalsze pozostawanie w partji. Zarazem rezolucja potępia wystąpienie Sosiury, który próbował „zamazać“ na posiedzeniu swe błędy, i wzywa komisję rejonową czystki o przyśpieszenie „personalnej czystki“ Sosiury i uważa również i jego przebywanie w partji za niemożliwe (WU).

Ze świata i z kraju

Z ŻYCIA UKRAIŃSKIEGO INSTYTUTU NAUKOWEGO W WARSZAWIE.

Z początkiem listopada b. r. prof. *P. Zajcew* rozpoczął prowadzenie seminarjum szewczenkologji (zakres studjów obejmuje zagadnienia pod ogólnym tytułem „*Szewczenko i jego doba*“). Wykłady i ćwiczenia odbywają się co piątek.

WYKŁAD PROF. M. HANDELSMANA.

Dnia 19 listopada b. r. w lokalu UIN odbyło się publiczne posiedzenie Sekcji Historycznej Komisji dla badań zagadnień polsko-ukraińskich, na którem prof. Warsz. Uniw. dr. M. Handelsman wygłosił referat p. t. „*Początki ruchu ukraińskiego w XIX stuleciu*“. Osoba prelegenta ściągnęła poważne grono słuchaczów-członków Komisji oraz zaproszonych gości. W interesującej dyskusji zabrali głos: prof. dr. *M. Korduba, prof. P. Zajcew, min. Leon Wasilewski, prof. dr. R. Smal-Stocki* oraz dyr. UIN *prof. A. Łotocki.*

JUBILEUSZ „WIDRODŻENNIA“.

„Widrodżennia“, organizacja ukraińska zwalczająca alkoholizm, w dniu 25 b. m. obchodzi 25-letni jubileusz swego istnienia. Program uroczystości przewiduje szereg imprez, pogadanek i odczytów propagujących antyalkoholizm oraz jubileuszowy zjazd we Lwowie wszystkich oddziałów i filij Towarzystwa.

„Widrodżennia“ zostało zainicjowane i założone przez *Iwana Rakowśkiego, A. Harasewycza, S. Tomasziwśkiego, J. Bałyćkiego* i innych. Nieliczne początkowo kółko „widrodżeńców“ przez 25 lat rozwinęło się w ogromne stowarzyszenie, ogarniając wszystkie warstwy społeczeństwa ukraińskiego, skutecznie walcząc z alkoholizmem.

Organem T-wa jest dwutygodnik „*Widrodżennia*“ wychodzący we Lwowie.

PORADNIA DLA WYBORU ZAWODU.

Dn. 10 listopada r. b. odbyło się ogólne doroczne zebranie „*Poradni dla wyboru zawodu*“.

Instytucja ta powstała w 1933 r. i ma na celu doradzać w wyborze zawodu. Porady swe „Poradnia“ opiera na *psychotechnice*, t. j. badając cielesne i duchowe przymioty człowieka określa rodzaj jego zdolności.

„Poradnia“ posiada 4 sekcje: psychotechniczną, ekonomiczno-statystyczną, szkolnictwa zawodowego i lekarską.

Na czele „Poradni“ stoi dr. *Olena Stepaniw-Daszkewycz*, jako prezeska Zarządu.

„Poradnia“ udziela porad bezpłatnie. Adres: *Lwów, ul. Słowackiego 14*, lokal Zarządu Głównego T-wa „Ridna Szkoła“.

JEDNYCH PRZERAŻA, DRUGICH POCIESZA...

Ta sama rzecz może jednych przerażać, innych pocieszać. Zrozumiałe to jest jeżeli chodzi o czynniki o różnych światopoglądach,o różnej konstrukcji psychicznej. Lecz zdarza się to i między czynnikami czy kompleksami o identycznem nastawieniu umysłowem.

Np. skromny „*Prowidnyk do ukrainśkych fyrm ta instytucij w kraju i zakordonom na 1935 r.*“ stał się objektem jaskrawej różnicy zdań między endekami lwowskiemi a endekami warszawskiemi.

„*Ziemia Czerwieńska*“ (Lwów) z dn. 18 b. m. w art. p. t. „*Otwórzmy oczy*“, bije na alarm, dowodząc, że mieszczaństwo ukraińskie rozrasta się w zastraszający sposób, wypierając mieszczaństwo polskie. Ten blady strach na endeków lwowskich padł m. in. właśnie z kartek wspomnianego „Prowidnyka“, które wyliczają ogromne, — zdaniem „Ziemi Czerwieńskiej“ — zastępy inteligencji ukraińskiej w miastach. „Otwórzmy oczy — woła pismo — i patrzmy, jak powoli nam się grunt w miastach z pod nóg usuwa“.

„*Gazeta Warszawska*“ z dn. 20 b. m., w art. p. t. „*Ruskie mieszczaństwo*“ również szczegółowo wałkuje dane z „Prowidnyka“, lecz dochodzi do wręcz przeciwnych wniosków: „Gdyby chcieć sądzić tylko podług abonentów telefonicznych i właścicieli kont... należałoby powiedzieć, że mieszczaństwa ruskiego na ziemiach polskich prawie, że niema. Istnieje wprawdzie dość liczna inteligencja (adwokaci, lekarze), istnieją silne instytucje spółdzielcze, oparte na wsi, ale tego co stanowi istotną siłę w mieście, to znaczy opartego na indywidualnej, prywatnej przedsiębiorczości przemysłu i handlu — prawie że niema“.

Więc jest czy niema?

JUBILEUSZOWY ZJAZD SODALICJI MARJAŃSKIEJ PAŃ.

Dn. 2, 3 i 4 b. m. we Lwowie odbył się Zjazd Sodalicji Marjańskiej Pań, zwołany z okazji 30-lecia stowarzyszenia. W Zjeździe wzięło udział około 200 delegatek Kół Sodalicji

Marjańskiej oraz przedstawicielki ukraińskich organizacyj kobiecych.

KORZYSTAJĄ Z OKAZJI.

Od 4 do 7 listopada r. b. bawił we Lwowie przybyły z Rzymu Wizytator Apostolski O. Iwan Hudeczek. Wizytator m. in. zwiedził Akademję Teologji, cerkiew św. Ducha i inne instytucje gr.-katolickie we Lwowie, żywo interesując się ich pracą i życiem ogólnem greko-katolików.

Moskwofilski Instytut Stauropigijski, korzystając z okazji, wydelegował do Wizytatora swych przedstawicieli w osobach A. Gułły, A. Sywulaka i dr. Kryżanowskiego, którzy wręczyli mu memorjał, wraz z kopjami 9 memorjałów wysłanych w ciągu ostatnich lat do Rzymu, na które Stolica Apostolska nie odpowiedziała.

Wg. pisma „Russkij Gołos" memorjał zawiera skargę na greko-katolików Ukraińców, którzy „czytają ewangelję w „sztucznym" języku ukraińskim", ukrainizują cerkiew, nie przyjmują Rosjan do seminarjum, nie modlą się za telerhofców i ośmielają się wydawać takie pisma jak „Meta", „Nowa Zorja" „Ukr. Beskyd", „Prawda" i inne.

Wizytator Apostolski pocieszył, lecz, zdaje się, nie zadowolił strapionych moskwofilów.

ZAWIESZENIE DZIAŁALNOŚCI UKRAIŃSKIEGO TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ OŚWIATY.

Prasa ukraińska z dn. 17 b. m. donosi, iż Starostwo Grodzkie we Lwowie zawiesiło działalność Oddziału T-wa Przyjaciół Oświaty („T-wo Prychylnykiw Oświty"), zwracając się jednocześnie do prezesa T-wa Naukowego im. Szewczenki we Lwowie w sprawie przejęcia administracji Domu Akademickiego, sprawowanej dotąd przez zawieszone w działalności Towarzystwo.

ZWIĘKSZENIE RENT UKRAIŃSKIM INWALIDOM WOJENNYM?

Rada Ministrów na posiedzeniu w dn. 13. b. m. m .in. przyjęła projekt zmian postanowień o rentach inwalidzkich z dn. 17 marca 1932 r.

Nowa uchwała przywraca niektórym kategorjom inwalidów z b. armij niepolskich uprawnienie do rent inwalidzkich, pobieranych przed ogłoszeniem dekretu z dn. 28 paźdz. 1933 r., zrównując ich zasiłki z zasiłkami inwalidów armji polskiej.

Przed ogłoszeniem i wejściem w życie uchwały, trudno określić jakie kategorje inwalidów ona obejmuje i w jakiej mierze przyczyni się do ulżenia ciężkiej sytuacji inwalidów ukraińskich.

ZMNIEJSZA SIĘ LICZBA STUDENTÓW-UKRAIŃCÓW WE LWOWIE.

Z okazji inauguracji roku akademickiego na uniwersytecie lwowskim, „Diło" z dn. 16 b. m. pisze, iż ogólna liczba studentów w roku bieżącym nie zmniejszyła się w porównaniu z ubiegłym rokiem akademickim. Katastrofalnie natomiast zmniejszyła się liczba studentów wyznania grecko-katolickiego, wynosząc zaledwie trzecią część liczby studentów tego wyznania z 1880 roku.

SEKCIARSTWO NA KRESACH WSCHODNICH.

W Galicji Wschodniej i na Wołyniu zastraszająco krzewi się sekciarstwo i zabobon. Ukraińska prasa katolicka i część polskiej wciąż pisze o różnych wybrykach sekciarskich, o półwarjatach-fanatykach, głoszących nowe „religje". W sprawy te musiały kilkakroć wglądać nawet władze policyjne (pomimo swobód religijnych, opartych na ukazie tolerancyjnym z 1906 roku), gdyż niektóre „obrządki" obrażały moralność publiczną.

„*Przegląd Katolicki*" omawiając te smutne sprawy, oblicza, iż sekciarstwo na Wołyniu osiągnęło około 50.000 wyznawców!

Zjawisko to płynie niewątpliwie z dotychczasowych anormalnych stosunków religijnych panujących na tych terenach. Pozatem ciemnota i nędza są doskonałą pożywką dla zabobonu i podatnym gruntem do działania dla różnych oszustów lub obłąkańców. Mnożą się różne „nogomyjcy", „stefanowcy", „zielonoświątkowcy", „muraszkowcy" i inne sekty, częstokroć o barbarzyńskich lub erotycznych obrządkach. Na fermenty te bynajmniej nie hamująco wpływa rozpolitykowanie duchowieństwa i nizki poziom oświaty.

„Przegląd Katolicki" słusznie podkreśla,że akcja misyjna w Polsce ma wielkie pole do działania. Jeszcze większe pole do pracy ma szkolnictwo i wyższe władze duchowne. Należy zrewidować stosunki wśród duchowieństwa katolickiego i prawosławnego na Kresach i oświecić ludność.

Niech walka z analfabetyzmem dotrze i do tamtych terenów, a będzie to jednocześnie walka z sekciarstwem i zabobonem.

TYMCZASOWE PRAWO REWIZJI DLA RSUK'a.

Prasa ukraińska donosi, iż Związek Rewizyjny Spółdzielni Ukraińskich (RSUK) otrzymał pismo od Rady Spółdzielczej w sprawie prawa rewizji i kompetencyj Związku. Do 1 grudnia r. b. RSUK zachowuje wszystkie dotychczasowe prawa i kompetencje. Od 1 stycznia do 31 marca 1935 r. RSUK ma prawo rewidować spółdzielnie na terenie województwa lwowskiego, tarnopolskiego i stanisławowskiego, z ograniczeniem jego kompetencyj do spółdzielni hurtowych oraz spożywczych, kredytowych, mleczarskich i robotniczych spółdzielni miejskich. To prowizorjum dla RSUK'a skończy się 31 marca 1935 r. Dalsze jego prawa rewizyjne są uzależnione od złożenia przed tym terminem nowego statutu do Rady Spółdzielczej.

ECHA REPRESYJ WŁADZ CZECHOSŁOWACKICH PRZECIWKO O. U. N.

W związku z aresztowaniami, które miały miejsce we wrześniu r. b. wśród członków O. U. N. w Pradze „Ukraińskie Słowo" paryskie (organ O. U. N.) z daty 21 października tłumaczy aresztowania te, a nawet wydalenia niektórych osób z Czechosłowacji z jednej strony zbliżeniem między Czechosłowacją a Z. S. R. R. oraz interwencjami dyplomatycznemi Polski, z drugiej zaś strony wzrostem wpływu nacjonalistów ukraińskich na ludność Rusi Podkarpackiej. Pozatem „Ukraińskie Słowo" pisze, że Czesi byli zasypywani denuncjacjami pod adresem członków O. U. N. ze strony socjal-demokratów i socjal-rewolucjonistów. Poszczególne nazwiska denuncjantów mają być redakcji „Ukraińskiego Słowa" wiadome.

„Diło" z daty 16 listopada w artykule pod tyt. „Dokąd to prowadzi"? — piętnuje metody „Ukraińskiego Słowa" i zapytuje je, dlaczego władze czeskie przystąpiły do likwidacji O. U. N. dopiero w końcu 1934 r. bo o ile byli denuncjanci wśród Ukraińców w 1934 r., to musieli być i przed siedmiu laty, kiedy w Pradze zaczęła się ukazywać „Rozbudowa Naciji". W rzeczywistości sprawa tłumaczy się poprostu tem, że rząd koalicyjny Czechosłowacji, który się ostro zabrał do własnych faszystów i komunistów, musiał z natury rzeczy przystąpić do likwidacji skrajnych ugrupowań emigranckich. Zdaniem „Diła" rewelacje „Ukraińskiego Słowa", rzucanie na oślep haniebnych oskarżeń pod adresem niemiłych nacjonalistom organizacyj politycznych i społecznych, świadczą o niezdrowych stosunkach w szeregach O. U. N. (WU).

UKRAIŃSKIE „ZJEDNOCZENIE“ W AMERYCE.

„Diło“ (15.XI. r. b.) podaje, że 27 paźdz. r. b. w Jersey City odbyło się doroczne zebranie zarządu *„Zjednoczenia Organizacyj Ukraińskich w Ameryce”* (Objednannia Ukrainśkych Orhanizacij w Ameryci).

Zjednoczenie w roku bieżącym wydało książkę o głodzie na Ukrainie Sow. i przygotowuje do druku książkę „Duch Ukrainy“ w języku angielskim. Pozatem w roku sprawozdawczym zebrano 17.140 dolarów na głodujących w U.S.S.R.

Po omówieniu spraw organizacyjch, zebranie postanowiło wystąpić z apelem do departamentu Stanu o wpłynięcie na rząd sowiecki aby pozwolił on na ratowanie głodujących na Ukrainie. Identyczny apel postanowiono przesłać do Ligi Narodów.

JAKI CEL?

Numer 5 (12) z dn. 31 paźdz. r. b. *„Wisty Ukrainśkoho Naukowoho Instytutu w Berlini“* zawiera 9½ stron, odbitych na powielaczu. Jest to miesięcznik redagowany przez dr. Zenona Kuzelę, wydawany w Berlinie przez Instytut wymieniony w tytule Pisma.

Równo 8 stron zajmują dwa artykuły p. t.: *„Nowe drogi wychowania młodzieży akademickiej w Niemczech“* i *„Ersatz“ czy wysiłki ku autarchji“*. Zaledwie półtorej stronicy poświęcono życiu ukraińskiemu w Berlinie.

W jakim celu mordowano te osiem stron na powielaczu? Na tematy tam poruszone Niemcy do znudzenia piszą w swoich gazetach i lepiej siebie propagują, mając tysiące drukarń, niż Instytut Ukraiński, który to robi na powielaczu.

„KOZAĆKE SŁOWO”

Organ Ukrainśkoho Nacjonalnoho Kozactwa. Rok wyd. I. Nr. 1. Miejsce wydawnictwa nie jest oznaczone. W artykule wstępnym m. in. podano:

„Organ aktywu Kozactwa — *„Kozaćke Słowo”* — stawia sobie za cel otworzenie oczu narodowi kozackiemu na rzeczywistość, pokazania ją taką, jaka jest, a nie taką, jak ją przedstawiają komuniści”

Na innem znów miejscu czytamy:

„Ukraiński Kozacki aktyw narodowy nie złożył swojej broni i apeluje do całego narodu ukraińskiego aby się zjednoczył, zwalczył kłamstwo moskiewskie, a następnie i wygnał najeźdźcę z Ziemi Ukraińskiej”

Jak widać z treści pierwszego numeru *„K. S.”* poświęcone jest walce z komunizmem i z władzą rosyjską na Ukrainie.

JESZCZE JEDNA OFIARA.

„Nasz Prapor“ (18.XI. 34) donosi, że w U.S.S.R. został rozstrzelany Sereda, pochodzący z pod Łucka.

Sereda w 1925 r. udał się do Sowietów, gdzie skończył studja i pracował jako inżynier w Połtawie, następnie w Donbasie. Podczas „generalnej czystki“ został oskarżony o „kontrrewolucję“ i rozstrzelany.

Pismo fakt ten podkreśla jako jeszcze jedną przestrogę „dla lekkoduchów, którzy wierzą w „dobrodziejstwa“ władzy bolszewickiej na Ukrainie“.

CO BRACIA ADAMOWICZE WIDZIELI W SOWIETACH.

„Nowe Seło“ (Nr. 41), powołując się na pismo ukraińskie w Ameryce, podaje opowiadanie zwycięzców Atlantyku braci Adamowiczów o tem co widzieli w Sowietach.

Jak wiadomo bracia Adamowicze odwiedzili swą rodzinę zamieszkałą w obrębie Z.S.S.R. O wrażeniach swych opowiadali p. R. Slipemu, nauczycielowi, udającemu się do Ameryki tymsamym okrętem co i bracia Adamowicze.

„Nie poznaliśmy rodzinnej wsi — mówią Adamowicze. — Wszystkie drzewa wyrąbane, budynki zniszczone. Domy, które ocalały, są obdarte, brudne i zapadłe. Bylibyśmy nie znaleźli ojcowej zagrody, gdyby ludzie nie pokazali“. W chacie zastali samotną kobietę, w której z trudem rozpoznali swą siostrę: ubrana w dziurawy worek, jak ostatnia żebraczka i to było jedyne jej odzienie. Zmarszczona i omszała twarz, wzrok tępy. Wszystko to z głodu i z krańcowej biedy. Matka zmarła z głodu bo nie mogła się przyzwyczaić do żywienia się trawą, jak to czyniną wszyscy mieszkańcy wsi. Ojciec też zmarł. Bracia chcieli dać siostrze pieniędzy lecz nie wzięła: wszystko jedno odbiorą, choćby zakopała — będą katować aż odda...

We wsi tej wymarła z głodu trzecia część mieszkańców, pozostali chodzą jak żywe trupy. Żadnego uśmiechu i radości.

Chcieli Adamowicze odwiedzić znajomych w sąsiedniej wsi, lecz okazało się, że wieś ta już nie istnieje. Ludzie wymarli z głodu a „upartych“ wywieźli na Sybir.

Bracia Adamowicze podobno zamierzają opowiedzieć o tem w radjo amerykańskiem.

NACJONALIZM I TROCKIZM W PODRĘCZNIKACH UKRAIŃSKICH.

„Komunist“ z daty 7 listopada zamieszcza artykuł A. Senczenki i T. Postołowskiej pod tyt. „Zdruzgotać do reszty kontrrewolucyjnych nacjonalistów i trockistów“, w którym ujawnia szkodnictwo nacjonalistyczne i trockistowskie w szeregu podręczników używanych w wyższych zakładach naukowych Ukrainy. Podręcznik ekonomji politycznej pod redakcją Kurewicza, Kapłana i Czyczkiewicza (autorowie Afonin, Gurewicz i Czyczkiewicz) wskazuje mieńszewickie przekręcenia teorji rewolucji i trockistowskie poglądy na ekonomję społeczną. Podręcznik historji Ukrainy Świdzińskiego i Karpenki oświetla proces historyczny na Ukrainie w oderwaniu od procesu historycznego Rosji i propaguje hasła restauracji burżuazyjnej, stuszowując przeciwieństwa klasowe w okresie feudalizmu (WU).

Errata

W art. M. Andrusiaka p. t. *„Na marginesie artykułu p. H. I. Łubieńskiego p. t. „Chełmszczyzna a Kościół Gr.-Katol. w Galicji“* w Nr. 46 (81) B. P. U.

na str. 3 szpalta 2 wiersz 17, 20, 24 i 28 od dołu wydrukowano omyłkowo nazwisko metropolity: zamiast *Lembratowicz* powinno być *Sembratowicz*.

WARUNKI PRENUMERATY: w kraju: Rocznie zł. 12, półrocznie zł. 6, kwartalnie zł. 3, miesięcznie zł. 1 gr. 20, **zagranicą:** rocznie zł. 24, półrocznie zł. 12, kwartalnie zł. 6, miesięcznie zł. 2 gr. 50. Cena numeru pojedyńczego 50 gr.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa, ul. Leszczyńska 9 m. 71. Telefon 234-60. Konto czekowe P.K.O. 26.842.

Redaktor: WŁODZIMIERZ BĄCZKOWSKI.
Wydawca: Z ramienia Stow. Polsko-Ukraińskiego — KONSTANTY SYMONOLEWICZ, jnr.

NALEŻNOŚĆ POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM. Zakł. Graf. „Drukprasa”, N.-Świat 54, tel.: 615-56 i 242-40.